

# GAZETA POLSKA

Prenumerata w miesiąc miesię-  
cznie złp. 4 Kwartalnie złp. 10  
exemplarz gr. 6.

№ 244.

Prenumerata na pro-  
wincji z opłatą pocztową  
złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 5 Września 1827 roku, w Srodę.

— W A R S Z A W A. —

w Imieniu Najjaśniejszego

M I K O Ł A J A I.

Cesarza Wszech Rossji, Króla Polskiego  
etc. et. etc.

*Rada Administracyjna Królestwa.*

Na przełożenie kommissji rządowej przychodów i skarbu po wysłuchaniu zdania ogólnego zgromadzenia rady stanu, uznawszy potrzebę zajęcia gruntów prywatnych dla obwarowania miasta Warszawy w przestrzeni poczynawszy od rogatek powązkowskich aż do rogatek jerozolimskich, tudzież celem okopania prochowni i pracowni artyllerycznej pomiędzy rogatkami powązkowskimi a wolskimi będących, według potwierdzonych przez ś. p. Xięcia Namiestnika królewskiego planów, na mocy art: 3 prawa sejmowego z dnia 12 października r. 1820, postanowiła i stanowi co następuje:

Art: 1. Dla wysypania wału i zrobienia dróg okopowych około miasta Warszawy w przestrzeni od rogatek powązkowskich przez wolskie do rogatek jerozolimskich, mają być zajęte na użytek publiczny grunta i własności prywatne w tymże kierunku położone a mianowicie.

1) Część ogrodu łokci kwadratowych 12,259 mająca, dziedziczna Stanisława Augusta Szymanowskiego, zaś w posiadaniu emfiteutycznym suksessorów Maryanny z Pioreckich Klemińskiej zostająca, przyległa possessji Nro. 24, za rogatkami powązkowskimi położonej na której znajduje się czterynaście sztuk drzewek owocowych, 70 łokci sztachet i część parkanu drewnianego.

2) Część łąki należącej do nieruchomości oznaczonej Nro. 2,310, obejmująca łokci kwadra: 8,657 prawem własności posiadanej przez Antoniego Rudnickiego.

3) Część łąki z ogrodem należących do nieruchomości Nro. 2,273, litera d. oznaczonej, obejmująca w sobie łokci kwadratowych 2,720, gruntu dziedzicznego suksessorów Zygmunta Mierzejewskiego, zaś łokci kwadratowych 2,736, gruntu prawem emfiteutycznym przez tychże posiadanego, własnością kościoła Panny Marji będącego.

4) Część ogrodu łokci kwadratowych 86 i łąki łokci kwadratowych 767, należących do nieruchomości Nro. 2,272 oznaczonej, własnością miasta Warszawy będących, które prawem emfiteutycznym Walenty Landschaft posiada.

5) Część ogrodu wynosząca powierzchnię łokci kwadratowych 4,197, dziedzicznego Nepomuceny z Wilkońskich Korytowskiej, zostająca w posiadaniu emfiteutycznym Kaspra i Małgorzaty Małżonków Mirowskich.

6) Część ogrodu obejmująca powierzchnię łokci kwadratowych 1206 będącego własnością Walentego i Maryanny z Borzymor małżonków Mierzejewskich, w którego posiadaniu emfiteutycznym zostaje Jan Puff.

7) Część ogrodu w powierzchni łokci kwad: 482 dawniej do kościoła S. Jerzego, teraz do funduszu ogólnego religijnego należącego, który prawem emfiteutycznym posiada Michał i Marjanna z Bieleckich małżonkowie Gajkowscy.

8) Część ogrodu obejmująca łokci kwad. 533, należącego do zgromadzenia XX. Franciszkanów w Warszawie, zostająca w posiadaniu emfiteutycznym dawniej Jacentego Gaykowskiego dziś Krzysztofa Piekielkiewicza.

9) Część ogrodu w powierzchni łokci kwad: 1740, z własności Szpitala S. Łazarza, który posiadają prawem emfiteutycznym Mateusz i Brygida małżonkowie Stypułkowscy.

10) Część ogrodu powierzchni łokci kwadr. 45, z własności miasta Warszawy, w posiadaniu Kacpra i Małgorzaty małżonków Mirowskich zostającego.

11) Część ogrodu wynosząca powierzchnię łokci kwadr. 219, będącego własnością Katarzyny z Wierzchowskich Barankiewiczowej wdowy i nieletniej Marjanny Benigny Anny trzech imion Barankiewiczowej, który prawem emfiteutycznym posiada Antoni i Agnieszka z Olszewskich małżonkowie Jastrzębscy.

12) Część ogrodu czyniąca powierzchnię łokci kwadr: 811, należącego do własności Szpitala S. Łazarza zostaje zaś w posiadaniu emfiteutycznym Michała Szymanowskiego.

13) Część ogrodu powierzchni łokci kwadr. 921, z własności części szpitala S. Łazarza a w części klasztoru panien Brygitek a dziś funduszu ogólnego religijnego, zostającego w posiadaniu emfiteutycznym Fryderyka Jana Szymanowskiego.

14) Część ogrodu powierzchni 380 łokci kwadratowych, będącego własnością Jana Hrabi Rostrowskiego, który prawem emfiteutycznym posiada Józef Zakrzewski.

15) Część ogrodu wynosząca powierzchnię 979 łokci kwadr: z własności szpitala S. Łazarza i czyniąca powierzchnię łokci kwadr: 212; z własności Katarzyny z Wierzchowskich Barankiewiczowej i nieletniej jej córki Marjanny Benigny Anny trzech imion; który posiada prawem emfiteutycznym Antoni i Joanna z Szymanowskich małżonkowie Grzegorzewscy.

16. Część ogrodu czyniąca powierzchnię łokci kw. 1872, zostająca w posiadaniu emfiteutycznym Michała Zajackowskiego, którego własność należy do zniesionego zakonu panien Brygitek, a dziś funduszu ogólnego religijnego.

17. Część ogrodu łokci kw. 658 własnością miasta Warszawy będącego, Nro 3105, a dawniej Nro 3197



oznaczonego, zostająca w posiadaniu emfiteutyicznem Anny Zajączkowskiej.

18. Część ogrodu powierzchni 1000 kw. 3,594 na której znajduje się 55 sztuk drzew owocowych, wprost ulicy Leszno położonego, z własności Michała Korwin Kochanowskiego będąca, w posiadaniu emfiteutyicznem Piotra i Marianny z Zajączkowskich małżonków Gajkowskich.

(Dokończenie jutro.)

*Dziennik wydziału lekarskiego królew. uniwersytetu.*

Uwiedamnia niniejszem: iż nowy kurs sztuki położniczej dla kobiet, rozpoczyna się dnia 1 Października r. b. — Osoby chcące się poświęcić tej nauce kosztem własnym lub być przyjętymi na koszt rządu, powinny być opatrzone od władzy miejscowej świadectwem dobrych obyczajów, umieć przynajmniej dobrze czytać po polsku, być zdrową i nie liczyć nad lat 28 skończonych wieku. Do zapisu zgłosić się mają te osoby w dniach 27 28 i 29 Września od godziny 7 do 8 ranniej, w instytucie położniczym przy wydziale lekarskim. Kobiety brzemiennne, lub dzieci przy sobie chowające, na koszt rządu przyjętymi być niemogą. — w Warszawie dnia 1 Września 1827 r. — Dr. Roliński. — Brodziński S. U.

*Dziennik wydziału lekarskiego królewskiego uniwersytetu.*

W wykonaniu §. 176 ustaw wewnętrznych urządzenia tegoż uniwersytetu podaje do wiadomości, iż JP. Andrzej Ludwik Rutkowski po złożonym egzaminie publicznym otrzymał stopień *magistra medycyny i chirurgji.* — w Warszawie dnia 1 Września 1827 r. Dr. Roliński. — Brodziński.

—Do palenia listów zastawnych losem wyciągniętych i wykupionych, oraz kuponów z upływającego półrocza, zrobionym został szczególny piecyk żelazny, który całą publiczność o istotnem spalaniu tych papierów przekonywa. To spalanie nastąpiło dziś na środku podwórza Mennicy o godzinie 11 zrana.

—Nadszedł do towarzystwa wyrobów zbożowych pierwszy transport 5,000 korey węgla kamiennego. Materiał ten palny coraz więcej zaczyna być w stolicy używany, i w krótkie zapewne waźną gałęź przemysłową stanowić będzie.

—Słychać iż zbiera się wiele osób chcących utworzyć za pozwoleniem rządu towarzystwo oszczędności końcem ułatwienia możności osobom, które przynajmniej 10 zł. na miesiąc oszczędzić potrafią sposobem lokowania pieniędzy z procentem stosownym.

—P. Antoni Scotti, przed kilkunastu laty znany w Warszawie jako malarz, który tutajszemu teatrowi dostarczył wiele dekoracji, niedawno umarł w Odesie.

—W Żytomierzu umarł JP. Kasper Kamiński przez lat 20 antreprenier towarzystwa dramatycznego w różnych miastach Polski i Litwy.

(z Kur. War.)

W tych dniach wyszedł Nro. 8 Dziennika podróży za miesiąc Sierpień. Zawiera następujące przedmioty: Listy o Szwajcarii. — Podróż Murawiewa przez kraje Turkomanów do Chiwa w latach 1819 i 1820. — Dalsze wyjątki opisu podróży Tymkowskiego do Chin odbytej. — Oryginalny Węgrzyn literat w Paryżu. — Chrześcijanie syryjscy w Indjach. — Ogrody Hesperydów. — Podróżny Champmartin. — Odkrycie skały. — Nowe dzieła.

*Dziennik Podróży* wychodzi raz na miesiąc w objętości 7 arkuszy. — Trzy numery składają tom jeden, do którego dołączona będzie jedna, lub więcej rycin.

Prenumerować można w Warszawie za złp. 9 na kwartał w księgarniach Glücksberga, Brzeziny, Węckiego i Szteblera, oraz w handlach Kuhnig, Kelichena i Ciechanowskiego. — Na prowincji na wszystkich pocztamtach królestwa polskiego za złp. 12 na kwartał

Główny kantor *dziennika podróży* przeniesiony jest do handlu Kuhnig. Tam więc raczą się zgłaszać szanowni prenumeratorowie, którzy dotąd u redakcji składali prenumeratę, niemniej osoby, mające do przesłania jakowe korespondencje. — Poprzednie dwa tomy znajdują się do nabycia w kantorach wymienionych za cenę prenumeraty.

P. Ehestaedt podał do sobotniego numeru kur. War. uwiadomienie, że w biurze technicznym przy ulicy Nowo-Senatorskiej pod Nro. 477, dostać można za cenę umiarkowaną lamp nocnych wcale nowego wynalazku, palących się bez knota. W tém ogłoszeniu niewyraźno kto jest autorem wynalazku? co sprawia, że czytelnicy rozumieli mogli jabyby był rzeczywiście niezaprzeczoną biórą technicznego własnością. Lecz rzecz ma się wcale inaczej. Wynalazcą tej lampy nocnej, która pali się bez knota, nierozwijając kopciu, niegaśnie i na 24 godzin tylko za grosz jeden potrzebuje oleju, jest Pan Tomasz Gębarzewski zegarmistrz i mechanik mieszkający przy ulicy miodowej pod Nro 485. Pan Gębarzewski wynalazłszy przed kilką tygodniami to nowe urządzenie lampy nocnej, podał już do Komisji rządowej spraw wewnętrznych prośbę o patent swobody na swój wynalazek. Trudno więc nie dziwić się, że w tym właśnie czasie P. Ehestaedt właściciel bióra technicznego, nie otrzymawszy żadnego w tej mierze od wynalazcy upoważnienia, ogłosił w kurjerze warszawskim Nrze 234, że podobne lampy są w jego składzie do sprzedania. Takowy postępek jest zewszach miar niestuszny; ponieważ P. Ehestaedt chcąc pożytkować z cudzej własności odejmuje prawdziwemu autorowi wynalazku i zasługę i korzyść jemu się tylko należącą. Co większa, lampa P. Ehestaedt jest tylko niedokładnem naśladowaniem lampy P. Gębarzewskiego, albowiem nie pali się dłużej jak przez przeciąg 6—10 minut, kiedy tamta palić się może od 18 do 20 godzin; lampa Pana Ehestaedt sporządzona z prostej warszawskiej blachy, kosztuje 2½ złp.; gdy tym czasem lampa P. Gębarzewskiego jest platynowana srebrem i kosztuje tylko 3 złp.; a przeto stosunkowo biorąc jest nierównie tańsza. Nakoniec z układu naśladowanej lampy pokazuje się, że P. Ehestaedt miał tylko opis lampy Gębarzewskiego ale jej samej nie widział; ponieważ nietylko rurka dostarczająca oleju jest odmienna i tak źle urządzona że z niej nigdy ciągle palić się nie może, ale nadto talerzyk czyli machinka w której się rurka utwierdza, niema tej obszerności i ciężkości, jakiej wymaga wysokość i objętość rurki, aby olej przez samo parcie dochodził i bez przerwy podsycał płomień. Trzeba się spodziewać że P. Ehestaedt pośpieszy z odwołaniem pomienionego ogłoszenia, przez co w części przynajmniej nagrodziła się sprawiona wynalazcy szkoda.

Tomasz Plewczyński.



## HISZPANIA

z Madrytu dnia 8 Sierpnia.

Nie wiadomo przyczyny, dla której załoga madyrycka miała rozkaz zostawiania pod bronią. Teraz wiadomo, że ostrożność ta była skutkiem odkrycia spisku w Galicji i Estremadurze. Aresztowano wiele osób i znaleziono u nich znaczne summy przeznaczone na cel spisku.

— Przypisują wpływowi Xięcia San Carlos, że wielu urzędników, co pod Józefem służyli, albo urzędy, albo pozwolenie otrzymuje do mieszkania w Madrycie.

— Minister sprawiedliwości wydał do wszystkich władz okólnik, w którym uwiadamiając, że rząd angielski przeznaczył posłowi swojemu w Madrycie 50,000,000 realów na odwołanie od posłuszeństwa wojskowych hiszpańskich, wzywa, aby surowo zapobiegano podobnym przekupstwom.

— Według jednej z gazet paryskich odbywała się następująca narada na ostatniem posiedzeniu ministrów. Minister wojny wystawił najprzód nagłą potrzebę wojska i radził wyznaczyć komisje wojskowe w miastach i wsiach do wybierania kontrybucji; rada odrzuciła ten środek jako niebezpieczny w teraźniejszych okolicznościach. Minister sprawiedliwości uważał się że z Katalonji i Andaluzji nie wpływa ani jeden real podatku i sądził że do zmuszenia kontrybuentów należałoby użyć ochotników; odpowiadano mu że przez dłużników z niewoli chce dopłacenia innych dłużników. P. Ballesteros utrzymywał, że tylko urzędnicy skarbowi mogą się trudnić skutecznie egzekwowaniem podatków, ale inni ministrowie zapytali go dlaczego od 10 miesięcy ani realu nie wyekwowali i jeśliby to było istotnie w ich mocy, radzili, aby ich oddano pod sąd za niedbałość bardzo zdrady bliską. Nakoniec, minister marynarki oświadczył, że cała siła morską jest zupełnie rozprzężoną, że Hiszpanja niczego bardziej nie potrzebuje, jak potężnej marynarki na obronę swoich brzegów, ubolewał przytém nad losem officerów morskich i majtków, że od 20 do 30 a niektórzy nawet od 40 miesięcy ani szeląga żołdu nie otrzymali.

— Król J. chcąc zachęcić przemysł hiszpański, zakupić kazał z wystawy wiele wyrobów. W tym samym celu ma być założona giełda. (G.B.)

## PORTUGALJA

z Lizbony dnia 5 Sierpnia.

Dzienniki francuskie donoszą rozmaicie oasztych w tej stolicy wypadkach po oddaleniu się generała Saldanha. Podobne rozruchy jak w Lizbonie powtarzały się w Faro, Elwas, Koimbra, a nadewszystko w Porto. Obywatele, wszystkie magistratury i korporacje, podały do rejentki adresu. Generał Saldanha wyjechał z Cintra, ponieważ rejentka przyjeżdża do pobliskiego zamku w Mafra; będzie on mieszkał na wygnaniu w Oerjas, okazałm nieszkaniu wiejskiem, które odziedziczył po swoim dziadzie mar: Pombal. Ministrowie wiedząc że generał Saldanha wielkie do rejentki ma wpływy obawiali się aby mu nie pozwoliła posłuchania i dla tego kazali mu z Cintra wyjechać. Uwięziono wiele osób i wydano rozkaz policyjny zakazujący wożenia *vivat* i czytania poezji w teatrach; zwyczaj ten trwał w Portugalji od dawnych czasów. Naczelnik pierwszego wydziału w ministerjum wojny pułkownik Pinte Pizarro, przyjaciel generała Saldanha

otrzymał dymisję. — Dnia 3 zawinęły do portu lizbońskiego dwa statki z Riojanejro; oczekują z niecierliwością przywiezionych wiadomości. Hr: da Ponte dowiedziawszy się o dymissji synowca swego generała Saldanha, zapewnił stryja swego Hr: Sampaio że również weźmie dymisję, ale zamiast tego wszedł do ministerjum; postępowanie jego i generała Villalflor wcale nie podoba się rejentce, która nawet innym dowódczom ostro naganić kazała, że podczas rozpraszania tłumów ludu dopuszczali się obelg. Deputowani miasta Porto przybyli do Lizbony dnia 3 sierpnia z prośbą o przywrócenie do ministerjum generała Saldanha. (G.B.)

## TURCJA

Reszyl Pasza opuścił dotychczasową widownię wojny w Attyce i wyruszył do Albanji, gdzie wybuchnąć miały rozruchy.

— W *Dostrzegaczu wschodnim* czytamy następujący artykuł: Ocknienie się dwóch ludów, które od tyle wieków w pewnem uspieniu zastawały, jest widowskim godnem zastanowienia uwagi; ale każdy lud należy oceniać podług tego, czém jest i podług usiłowań z jakimi dąży do cywilizacji, nie zaś podług wspomnień i urojeń, które niweczą wszelką bezstronność i zaprowadzają błędy zamiast rozumu i sprawiedliwości.

Po tym wstępie opowiada *Dostrzegacz* znane wypadki pod Atenami i usprawiedliwia kontr-admirała francuskiego, który się wdawał za ocaleniem załogi ateńskiej, całą winę spędzając na dowódców greckich.

— List z Napolu dnia 9 Lipca pisany, zawiera co następuje: od czasu kapitulacji Akropolis, żyjemy tu raczej w pokoju, niż w wojnie. Wszelako odwaga Greków nie zmniejsza się. Rostropność generała Church i wpływ jego na wojsko linjowe z jednej, a jenuusz i doświadczenie lorda Cochrane z drugiej strony, utrzymujących mężstwo. Generał Church zwrócił swoje działania ku Peloponezowi; utworzył on obóz pod Kalawrytą, aby z niego niedopuszczać Arabom pustoszenia kraju. — Na klasztor Megaspoleon uderzyło 15,000 Arabów, ale odparci stracili 400 ludzi. Grecja potrzebuje teraz tylko naczelnika, któryby kierował jej politycznemi sprawami. — Oczekują zatem z niecierpliwością przybycia Hr. Capo d'Istrias. (G.B.)

## WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Arwed Gyllenstjerna; romans historyczny z dziejów szwedzkich na początku XVIII wieku, z dzieł Van der velde. We dwóch tomach in 8vo w Warszawie u Gluksberga 1827.

Znaczna liczba romansów wszelkiego rodzaju, które od niejakiego czasu codziennie prawie w przekładzie z obcych języków wychodzą na widok publiczny, donosić się pozwala, że przynajmniej w tej części literatury wstręt od czytania zmniejszać się u nas zaczyna. Ta zmiana wiele dobrego wróży. Wszystko stopniowo się rozwija; możemy więc cieszyć się nadzieją, że z czasem przy dalszym cywilizacji postępie, czytanie nowych dzieł i chęć przedmiotu obznajomienia się z rozlicznymi w przedmiotach nauk i literatury wiadomościami, stanie się jedną z najważniejszych i najpospolitszych potrzeb w naszym kraju. Gdzie literatura nie stanęła jeszcze na pewnym doskonałości stopniu, tam romanse, a szczególnie historyczne są podniętą i zachęceniem; te lekkie utwory zaszczipiając smak w czytaniu i korzystnie usposabiając ogół czytelników we względzie literackim, dla rzeczy poważniejszych, trudniejszych i pożyteczniejszych, przystęp ułatwiają i powszechniejszą jedną im wziętość w narodzie,



Reputacja literacka *Van-der-Velde* staje się coraz głośniejszą. Rozmaite jego utwory z upodobaniem przyjęto w Niemczech i we Francji, lubo w tych krajach sława Waltera Skota tak wielką wzięła przewagę, że zdaje się niechybnym zagrażać nпадkiem każdemu mierniejszemu w tym zawodzie pisarzowi. *Van-der-Velde* nie doznał tak smutnego losu; dzienniki zagraniczne talenta jego uwielbiają i z pewnym szacunkiem wspominają o dziełach które wydał na świat; atoli powszechnie prawie zgodzono się, że, romans: *Arwed Gyllenstierna* z dzieł dotąd ogłoszonych, na pierwszeństwo zasługuje, tak co do samego układu, jakoteż i ze względu na celniejsze charaktery działających osób.

Treść tego romansu jest następująca:

Szwecja w r. 1718 za panowania Karola XII wpłataną była w wojnę z Duńczykami; a niesnaski we wnętrzu kraju, pochodzące z wzajemnej ku sobie nienawiści dwóch stronnictw, znanych pod imieniem *czapek* i *kapeluszków*, sprawiały, że stan tego królestwa ze względu na stosunki z ościennemi mocarstwami, był bardzo wątpliwy i krytyczny. W tym właśnie czasie Arwed Gyllenstierna, bohater romansu, syn hrabiego Niels Gyllenstierna nadwornego radcy, jednego z najzacieźszych koryfeów stronnictwa *kapeluszków*, pałając żądzą zasłużenia się ojczyściej sprawie, przedsiębierze zaciągnąć się pod chorągiew królewską. Długo ojciec wzbraniał mu tego; dowiedziawszy się atoli o miłości Arweda, której przedmiotem była Georgina córka Gertza pierwszego ministra i ulubieńca Karola XII, skłania się do prośb syna, chcąc tym sposobem przerwać związki z córką najwziętszego swego nieprzyjaciela. Pomimo przestroż ojcowskich, Arwed korzystając z pozwolenia, pośpiesza do królewskiego obozu pod Fryderychshall, gdzie właśnie podówczas król postanowił szturmować cytadelę *Guldenloewe*. Przyjęty do wojska Arwed, wkrótce znalazł sposobność okazania swego męstwa. Pierwszy wdarł się na wały i zdobył cytadelę prawie w obecności Karola, który w nagrodę tak świetnego czynu, na placu bitwy mianował go kapitanem swojej gwardji.

Z pod Fryderychshall przenosi autor scenę do Sztokholmu. Ojciec Georginy wróciwszy do stolicy Szwecji z Ahland, gdzie z pełnomocnikami obcych mocarstw o pokój traktował, dowiaduje się o skłonności swjej córki. Poczciwy starzec niesprzeciwiał się uczuciom Georginy, myśląc, że ten związek połączy ścisłym węzłem dwie nieprzyjaźne rodziny, co by nawet w uśmierzenie politycznych w kraju niesnasek ważny wpływ mieć mogło. Lecz życzenia kochanka i ojca Georginy nieziściły się. Smutny żgon bohatera Szwecji pod Fryderychshall, zmienił wszelkie we wnętrzu kraju stosunki i względne przeciwnych stronnictw położenie. Stronnictwo *kapeluszków* otrzymało przewagę; i w tymże samym czasie wiąże heski szwagier Karola, przedsięwziął skuteczne środki dla zapewnienia swjej małżonce Ulryce osierociącego tronu. Obraz nieładu i zamieszania, które śmierć Karola XII sprawiła w obozie i w stolicy jest bardzo malowny. Gertz jako cudzoziemiec u Szwedów będący w nienawiści, musiał paść ofiarą życzliwych ze swojej strony dla dobra pospolitego chęci i nieubłaganej zemsty swych potężnych nieprzyjaciół, na czele których była sama królowa Ulryka Eleonora. Kilka scen poprzedzających smutny koniec byłego ministra zajmują naturalną rzeczą położyć. Starzec na którym jak niegdyś w szczególności nadętości, tak w niedoli upadłej myśli znać nie było, trwający statecznie w przekonaniu o swjej niewinności; córka rozpaczająca na widok ojca w więzieniu; tkliwy kochanek ślubujący zemstą uczcić popioły znakomitego męża, oto są obrazy, w których talent autora pokazuje się w korzystnym świetle.

Lecz wróćmy się do osnowy romansu. Pośmierci Gertza udało się nakoniec Ulryce, osiągnąć cel wszystkich życzeń. Dumna siostra Karola, zrzekłszy się nieokreślonej władzy, zasiadła na tronie swych przodków. W tej części romansu napotykamy na kilka opisów dworskich uroczystości i zwyczajów narodowych, które szczególniejszszwedzkich czytelników interessować mogą. Wspomnieć jednak należy że są zbyt treściwe. Dla tej zapewne przyczyny zamierzonego niesprawują wrażenia. Walterowi Skotowi zarzucićby można rozwlekłość w opisach, lecz autor *Arweda* grzeszy w odmiennym sposobie, to jest pewnym w samej zwiezłości nieumiarkowaniem. Wykradzenie zwłok Gertza, które dla wię-

kszej sromoty pochowano pod rusztowaniem, jest pięknym ustępem. Tę część pamiętacie ojca oddawa Georgina, wezwawszy pomocy kochanka.

Dworskie intrygi, pojedynki z jenerałem Beaumgarten i niełaska w którą wpadł Arwed dla swjej wsłachetnym sposobie myślenia stateczności, kończą tom pierwszy romansu. Wogólności objęte w nim zdarzenia są ciekawe, charaktery mocno i trafnie skreślone, niektóre nawet po mistrzowsku jak np. charakter ojca Arweda, w którym widzimy dworaka, człowieka ambitnego i uporczywego *fakcjonistę*; ale mimo to wszakże, nikt mu niezaprzeczy poczciwości w gruncie serca. Jest to zacny Szwed, czuły ojciec, poważny urzędnik i wierny ojczystej sprawie. Innym charakterom, niewyłączając nawet samego bohatera romansu i jego kochanki, zbywa może na wydatnej indywidualności; lecz wszystkie stosownie do ogólnego planu autora oddane są w właściwym świetle.

Drugi tom prawie żadnego niema związku z pierwszym. Jest to poniekąd oddzielna całość. Arwed przybywa do Gilienstein, gdzie mieszkał stryj jego gubernator West-Botniji. W starożytnym zamku Gyllenstiernów, poznajmy szczególniejszą istotę, którąby właściwie bohaterką całego romansu nazwać można, ponieważ ledwie niewytłaczoną, zwraca na siebie uwagę. Krystyna córka gubernatora otrzymała wychowanie męskie, albo raczej sama się wychowała po mężku, gdyż wkrótce po urodzeniu straciła matkę, a ojciec sam ją sobie zostawił. Charakter tej amazonki szwedzkiej jest osobliwszy, możnaby nawet powiedzieć dziwaczny. Ta wietrzna istota, piękna, śmiała, lubiąca namiętnie łowy i męskie zabawy, zdaje się być wprowadzona dla urozmaicenia jednostajności. O niej jednakże możnaby powiedzieć, że nieopatrznie szafując okiem, najwięcej sobie zaszkodziła. Jej niezsute serce, dało się uwieść zwodniczej zalotności Szkota Mac-Donailbain który jak następnie pokazuje się, jest hersztem bandy rozbójników. Tymczasem przybywa Arwed kuzyn Krystyny; przestrzega ją, upomina, lecz na próżno. Krystyna poświęciwszy honor Szkotowi, odrzuca związki do jakich ją ojciec chciał skłonić. Dalszą osnowę romansu zajmują nieszczęścia Krystyny; umknęła ona z rodzicielskiego domu, wraz z niegodnym Szkotem, który ją ukrył w swoim schronieniu. Charakter Mac-Donailbaina jest dosyć, jak na Szkota pospolity; autor mógłby go być lepiej rozwinąć a przynajmniej odcieniować; życie rozbójnika mogło być obfitsze zdarzenia mniej zwyczajne. Trudno niedziwić się stałości Krystyny. Chociaż jej małżonek dostał się do więzienia, ona mu chętnie towarzyszy; z nim razem chce pójść na rusztowanie, i mimo wszelkiego oporu ze strony Arweda, wraz z nim udaje się do kopalni, gdzie Mac-Donailbain, za swoje niecne sprawy skazany został na całe życie.

Nie wspomnieliśmy jeszcze o charakterze, który dla swojej romantyczności na uwagę zasługuje. Jest to Swedenborg, (ów znajomy światu twórca sekty religijnej w Szwecji) pastor i dozorca tych kopalni gdzie Krystyna dzielnie oplakany los Mac-Donailbaina. Swedenborg pokazuje się najprzód w obozie pod Friedrichshall i ostrzega Arweda o niebezpieczeństwie króla. Każde jego zjawienie się jest bliskiego nieszczęścia wróżbą. Przepowiada on co ma nastąpić, a uczyniwszy zadostę prorockiemu powołaniu w podziemnych kryje się pieczarach.

Dla dokładniejszego poznania osnowy, odsyłamy czytelników do samego romansu. Przekład polski jest staranny, styl piękny, jedyny i treściwy. Gorliwość tłumacza w unikaniu *spaczonych toków mowy* co teraz tak pospolicie, osobliwie w tłumaczeniach romansów, każą i psują rodowitą czystość języka polskiego, zasługuje na chlubną wzmiankę.

#### Widowiska w Stolicy.

Menażeria zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności

Do dzisiejszej Gazety, załączony jest Ner 100 Dziennika Obwieszczeń.